Nr. 170 (1998) Warszawa, Poniedziałek 25 czerwca 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 26500.—
bez odnoszenia „ 24000.—
na prowincji miesięcz. 26500.—
Zagranicą „ 35000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 1500
Nekrologi „ 800
zwyczajne „ 900
drobne za jeden wyraz „ 500
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 1.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Dnia 29 i 30-go czerwca r. b. o godzinie 11-ej rano, w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się **posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.** z nast. porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie C. K. W. i Z. P. P. S. 2) sytuacja polityczna. 3) sprawozdanie z Kongresu Międzynarodowego w Hamburgu. 4) sprawy organizacyjno-finansowe. 5) wolne wnioski.

Sekretarjat Generalny

W sprawie drożyzny i ochrony lokatorów

Wielki wiec na Pradze.

Wczoraj, o godz. 11 przed południem na placu „Woskówka" na Pradze, odbył się zwołany przez Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S., wiec w sprawie ustawy o ochronie lokatorów i szalejącej drożyzny. Na wiec, mimo niepewnej pogody, przybyło parę tysięcy osób, które ze spokojem i zainteresowaniem wysłuchali przemówień mówców. Przewodniczył na wiecu tow. Lewacz.

Pierwszy przemawiał tow. *Gonerko*, który zobrazował program, jaki starają się zrealizować, dorwawszy się do władzy — Chjena wraz z Piastem. Wskazał na szalejącą drożyznę, która wbrew obietnicom przedwyborczym „Ósemki" — dosięgła potwornych rozmiarów. Omówił szczegółowo stałe obniżanie stopy życiowej robotnika. Wzywał klasę robotniczą do podjęcia walki w organizacjach zawodowych o podwyższenie zarobków i do przeciwstawienia się ofensywie kapitału na dotychczasowe zdobycze klasy pracującej. W przekonaniu, że klasa robotnicza wyjdzie z tej walki zwycięsko, nawoływał do solidarności robotniczej.

Następnie tow. ławnik *Szczypiorski* szczegółowo omówił nowy projekt ustawy o ochronie lokatorów, wskazał na niebezpieczeństwo utraty dachu nad głową dla tych, którzy nie będą mogli płacić komornego podług skali, wskazanej w nowej ustawie, stwierdził, że uchwalenie nowego projektu ustawy o ochronie lokatorów, będzie pogrzebaniem całej ochrony lokatorów wobec dopuszczalności dobrowolnych umów.

Omówił dalej politykę finansową i gospodarczą nowego Rządu Chjeny i Witosa, zdążającą do przerzucenia wszystkich ciężarów utrzymania Państwa na barki robotnicze.

Tow. poseł *R. Jaworowski* ze zwykłą swadą w obszernem przemówieniu wskazał na metody, jakich się trzymała Narodowa Demokracja, by zdobyć wreszcie władzę w Polsce. Chwyciwszy tę władzę, nie zdołała opanować wzrastającej spekulacji i drożyzny. Dla zwalczania drożyzny nic się nie robi. Klasa robotnicza ubożeje, a ci, co stworzyli większość endecko - piastową żyją i tuczą się kosztem klasy robotniczej. Klasa robotnicza przeżyła wiele — mówił tow. Jaworowski — przeżyje i Rząd Chjeno - Witosa!

Przemawiał jeszcze tow. Kurzyna i w końcu tow. *Kowalew* cyfrowo wykazał, w jak szalonem tempie wzrastała drożyzna od czasu obalenia Rządu gen. Sikorskiego i do jakiej wysokości, dosięgła obecnie przy nowym Rządzie Witosa i Głąbińskiego. Po przemówieniu tow. Kowalewa, zebrani uchwalili przez aklamację następującą rezolucję:

„Zebrani w dn. 24 b. m. na wiecu, na Pradze, robotnicy, po wysłuchaniu przemówień w sprawie obecnej sytuacji politycznej, stwierdzają, że Rząd Chjeny i Witosa jest Rządem reakcji, dążącej do umocnienia swych wpływów w Polsce. Rząd ten przystępuje do likwidowania zdobytych praw robotniczych.

Większość sejmowa, popierająca Rząd Chjeno - Witosa rozpoczęła od zamachu na ochronę lokatorów.

Projekt nowej ustawy o ochronie lokatorów, wprowadzając wolność umów pomiędzy lokatorami i kamienicznikami, oraz opłaty za komorne według relacji złotego, jest faktycznie zniesieniem ochrony lokatorów.

Zebrani stwierdzają, że obiecanki wyborcze endecji okazały się kłamstwem i fałszem. Po czterech tygodniach posiadania władzy reakcja doprowadziła do szalonego wzrostu drożyzny, odbijającej się fatalnie w swych skutkach na barkach klasy robotniczej.

Zebrani robotnicy stwierdzają, że Rząd Witosa - Chjeny, jako Rząd reakcji nie może mieć zaufania mas robotniczych, wobec czego wzywają ogół robotniczy do czujności i gotowości, aby odeprzeć zamachy reakcji na prawa robotnicze, jak 8 godz. dzień pracy, ochronę lokatorów, wolność koalicji i strajków, wreszcie na powszechne, równe, tajne i proporcjonalne prawo wyborcze do samorządów i Sejmu.

Niech żyje walka robotnicza.
Niech żyje socjalizm.
Precz z zamachami na prawa robotnicze.
Precz z rządami reakcji kapitalistyczno - obszarniczo - chłopskiej.
Precz z zamachami na demokrację.
Niech żyje P. P. S.!

W sprawie numerus clausus.

Sprawa numerus clausus żywo interesuje ogół akademicki, który w znacznej swej części wypowiada się przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom w stosunku do mniejszości narodowych.

Oprócz oświadczeń i rezolucji wiecowych różnych organizacji akademickich, otrzymujemy często w tej tak aktualnej sprawie listy od czytelników studentów.

Jeden z nich oświetlając wszechstronnie sprawę numerus clausus na zasadzie opisu przeciętnego życia akademika Polaka i Żyda, dochodzi do wniosku, że sprawę całą należy zupełnie inaczej postawić, niż to czynią stronnictwa Chjeny.

Przez ograniczenia w stosunku do młodzieży żydowskiej nie pomoże się młodzieży polskiej, która znajduje się w opłakanych warunkach materjalnych. Nic dziwnego, że Żydzi więcej się uczą, zdają egzaminy, kończą uniwersytet w stosunkowo większym procencie, niż Polacy, powodem tego jest fakt, iż są silniejsi pod względem ekonomicznym, a społeczeństwo żydowskie przychodzi swej młodzieży z wydatną pomocą.

Inaczej jest z młodzieżą i społeczeństwem polskiem.

Ale przecież, gdy usunie się Żydów, przez to samo nie poprawi się bytu polskiej młodzieży i nie ułatwi się jej ukończenia studjów:

„Żydzi—pisze akademik — mają pieniądze i byt zapewniony, Polak ma się uczyć i myśleć o tem, by miał co jeść i w czem chodzić.

W społeczeństwie polskiem dominuje mniemanie, że uczniem należy się opiekować do czasu ukończenia gimnazjum, potem winien być zupełnie samowystarczalnym; sam się uczyć, utrzymywać, wybudować dom, aby miał gdzie mieszkać, chyba, że mu wystarczy wiadukt mostu Poniatowskiego. Tymczasem Żydzi rozumieją potrzeby uczącej się młodzieży. Kiedy Bank Ziemian dał na akcje pomocy akademikom aż 450.000 mk. (Nr. 1 „Świat Akademicki), to społeczeństwo żydowskie miasta Złoczowa na żydowską Strzechę Ak. dało tylko 7.000.000 mk. Podobnych zestawień— ile kto zechce. Dalej, gdy na ogólną liczbę Polaków około 80 proc. zarobkuje, to wśród Żydów procent ten nie dochodzi nawet do 10. Nic więc dziwnego, że na I roku medycyny % Żydów jest 15, a na V — przeszło 50". Reasumując swe wywody, akademik słusznie sądzi, że chcąc osiągnąć cel wnioskodawców Numerus Clausus — ułatwienia młodzieży polskiej studjowania na wyższych uczelniach, należy podnieść tak ilość, jak i wysokość stypendjów, która obecnie wynosi aż 70.000 mk., rozbudować uniwersytety, postawić domy akademickie, kuchnie i t. p. Skutek wtedy będzie szybki i nie będzie stwarzał żadnych nieporozumień prawnych, ani naruszał praw mniejszości narodowych, zastrzeżonych w Traktacie Wersalskim i Konstytucji.

Na marginesie.

Niebo wpatrywało się w błękitną toń morza, a morze, wolno kołysząc się na fali, przeglądało się w lazurze włoskiego nieba.

Był maj.

Upojona zapachem kwitnących magnolji babuleńka Etna drzemała.

Dziadek Wezuwjusz, nacisnąwszy na oczy szary kapelusz, nieruchomo spoglądał na ukochane Napoli i ćmił odwieczną faikę.

Zapadał wieczór.

Naraz babcia drgnęła

— Słyszałeś? — zwróciła się do Wezuwjusza.

— Ha? — mruknął stary, niezadowolony, że mu przerwano jego dolce far niente.

— Nie słyszałeś?... A to głuchacz dopiero!... Tam, na północnym wschodzie... jak gdyby ktoś z naszych... jak gdyby wybuch...

— E, przywidziało ci się. Skądżeby znowu? Tam nikogo z naszych nie było i niema. At, przywidziało ci się.

— Może.

Babuleńka Etna wróciła do przerwanej drzemki, a Wezuwjusz zabrał się z powrotem do fajki, nie spuszczając oka z uroczego Napoli.

Nazajutrz huk powtórzył się. Tym razem dziadek także już słyszał.

— A widzisz, przywidziało ci się — przekomarzała się stara Etna — mnie się tam nic nie przywidzi. Ale coby to mogło być?

— Czyżby znowu wszczęli jaką wojnę? — odgadywał Wezuwjusz.

Następnego wieczora znowu raz po razie słychać było silne detonacje, przytłumione znacznem oddaleniem.

— To jakby od strony Sarmacji — zauważyła Etna.

— Pleciesz — żachnął się Wezuwjusz — skądże do Sarmacji wulkany?... Ot, babskie gadanie.

— Alem się przestraszyła! Aż mi się gorąco zrobiło — oburzała się starowina.

— Siedzisz tam przy tym piecu afrykańskim, jakże nie ma ci być gorąco. Przysunęłabyś się do mnie!

— U, stary zbereżnik, jeszcze mu figle w głowie — ofuknęła go Etna.

— Kupisz gazetę i powiesz mi, co tam słychać na północy — dodała po chwili.

— Przecież czytałem dzisiaj.

— No i co, no i co?

— At, nic ciekawego. Pełno tam w tych gazetach o jakiemś witosie. Witos, witos i znowu witos. Nie wiem, co to takiego.

Etna zmarszczyła czoło, jakby namyślając się.

— Jak powiadasz, witos? Poczekaj-no. Już ja wiem, co to były za huki. Słuchaj, stary, a uważnie. Za mojemi plecami, na południu, rośnie dziwny kwiat. Gdy pąki jego zupełnie dojrzeją i mają się rozwinąć, kwiat ten wydaje huk na podobieństwo strzału i kielich się rozwiera. Podobny kwiat zapewne kwitnie teraz w Sarmacji i nazywa się Witos. Stąd huki.

Kiedy następnych wieczorów oddalone wybuchy się powtarzały, staruszkowie spoglądali na siebie i powtarzali:

— Witos kwitnie!

Minęło kilka tygodni. Znowu zapadał wieczór i zębata koleika ostatnią grupę turystów uniosła ze stoków Wezuwjusza do Neapolu.

Stary dziadyga podniósł pozostawioną gazetę i przy świetle faiki zaczął czytać.

W środę dnia 27 czerwca r. b., o godzinie 6 po poł. w sali Handlowców (Sienna 16) odbędzie się Konferencja Związków Zawodowych wraz z mężami zaufania i delegatami z fabryk w sprawie ogólnej akcji wszystkich robotników m. Warszawy o podwyższenie płac.

Towarzysze stawcie się licznie.

Warsz. Rada Związków Zawodowych.

Trafił snadź na coś ciekawego, bo kręcił głową, a ćmił i ćmił.

Wreszcie odezwał się.

— Stara, hej tam, stara! Słyszysz?

— No co takiego? — odezwała się Etna.

— Pamiętasz ty huki, któreśmy wieczorami słyszeli od strony północy? To były wybuchy, a nie żadne kwiaty. Prawdziwe wybuchy! Wybuchy bez wulkanów!

— Konkurencję nam robią, chleb nam odbierają — oburzała się Etna.

— Jacyś faszyści urządzali wybuchy pod uniwersytetem, pod mieszkaniem rektora, pod lokalami robotniczemi, pod redakcjami pism...

— O, przeklęte faszysty! — zatrzęsła się z oburzenia Etna.

— A co ważniejsza — objaśnił Wezuwjusz — ani jednego nie schwytano.

Etna aż skoczyła.

— A to skandal! — oburzała się — my zaledwie parę z ust puścimy, a już nas palcami wytykają: a to Etna zrobiła, a to Wezuwjusz napsocił! A tamtym faszystom ma to ujść bezkarnie? A to skandal dopiero! A to oburzające! Gdzież policja, corpo di Bacco! — pieniła się babuleńka.

Babuleńce Etnie z gniewu aż piana na usta wystąpiła.

Piana pociekła i zalała Castiglione, Linguaglossę, Alcantarę, Catanię...

Roman Boski.

Kronika polityczna.

RUMUŃSKA PARA KRÓLEWSKA W WARSZAWIE.

Wczoraj o godz. 10 m. 30 przybył do Warszawy pociąg, wiozący króla rumuńskiego Ferdynanda z małżonką Marją oraz ich najbliższe otoczenie. Na bogato udekorowanym dworcu głównym zebrali się na przywitanie gości: Prezydent Rzplitej Wojciechowski z żoną, marsz. Piłsudski, Rząd w pełnym składzie z p. Witosem na czele, dyplomaci, przedstawiciele wojskowości, poszczególnych ministerjów i t. d.

Pociąg królewski ciągniony był przez dwie lokomotywy i poprzedzany pojedyńczemi parowozami, które przybyły do Warszawy o kilkadziesiąt minut wcześniej. Podczas wjazdu pociągu na peron orkiestra wojskowa zagrała hymn rumuński. Król i królowa przywitali się z oczekującemi ich osobistościami w specjalnie ustawionym namiocie, szczególnie serdeczne było przywitanie z marszałkiem Piłsudskim, który jak wiadomo, przed niespełna rokiem jako Naczelnik Państwa w towarzystwie ś. p. Narutowicza zwiedził Rumunję.

Po przywitaniach goście przeszli przed kompanją honorową i cały orszak udał się do powozów, których sznur ruszył z przed dworca do Łazienek. W pierwszym otwartym powozie jechali Prezydent Wojciechowski i Król Ferdynand. Wzdłuż całej drogi do Łazienek, w których goście zamieszkali, ustawione były oddziały wojskowe.

Marszałek Piłsudski nie należał do oficjalnego orszaku. Przeczekał na peronie w namiocie, aż wszyscy wyszli z dworca, poczem sam w towarzystwie adjutanta udał się do poczekalni, gdzie otoczyli go dziennikarze rumuńscy, pragnąc złożyć wyrazy hołdu i szacunku. Kiedy już na placu przed dworcem zrobiło się pusto, marszałek Piłsudski dopiero wsiadł do samochodu.

Ogólną uwagę zwracał na siebie p. Witos, który przybył na dworzec w czamarze. P. Witos narzucił na siebie wprawdzie palto, ale z pod palta wyglądały sznury wspaniałej czamary i wypustki niebieskie. P. Witos był w butach, spodnie były wypuszczone na cholewy. Mówiono, że strój ten uzupełniać miała rogatywka, wczoraj jednak p. Witos był w zwykłym kapeluszu.

Kiedy Prezydent Wojciechowski i Król Ferdynand przechodzili obok przedstawicieli prasy, słychać było oderwane słowa ożywionej rozmowy, prowadzonej po... rosyjsku...

***

W otoczeniu króla przybyli do Warszawy rumuński prez. ministrów, Bratianu, oraz min. spraw zagr., Duca.

***

Po przybyciu do Łazienek pary królewskiej oraz Prezydenta z małżonką odbyło się w kaplicy łazienkowskiej nabożeństwo, po którem Prezydent z małżonką odjechali do Belwederu. W południe król i królowa udali się do Belwederu dla złożenia wizyty Prezydentowi. W pół godziny potem Prezydent z małżonką rewizytowali gości w pałacu łazienkowskim. O godz. 1,30 odbyło się śniadanie w Belwederze dla pary królewskiej i najbliższego otoczenia.

O godz. 5,30 odbył się cercle dyplomatyczny w Łazienkach, korpus dyplomatyczny przedstawiał królowi poseł rumuński w Warszawie, p. Florescu.

O godz. 8-ej wiecz. odbył się obiad na Zamku.

Po obiedzie odbył się w salonach na Zamku raut, połączony z koncertem.

***

Podczas obiadu na Zamku Prezydent Wojciechowski wygłosił toast po polsku, w którym powiedział m. in.:

Węzły, łączące Polskę i Rumunję nie polegają wyłącznie na głębokiej przyjaźni między dwoma sprzymierzonemi narodami, ale wytworzone są również przez ścisłą wspólność dążeń i interesów. Sojusz polsko - rumuński tworzy trwałą podstawę współpracy, mającej cel w utrzymaniu pokoju okupionego tak ciężkiemi ofiarami, i pomoże zrealizować istniejące traktaty, wypływające z nich korzyści, oraz wskazane przez nie szczytne posłannictwo.

Król Ferdynand odpowiedział po francusku, wyrażając zadowolenie, że może w tej pięknej i dzielnej stolicy wyrazić uczucia szczerej i głębokiej przyjaźni, które łączą ze szlachetnym narodem polskim. Dwa narody — polski i rumuński — po wojnie, z której wyszły zwycięsko, mają tę samą misję do spełnienia: Utrwalić na zawsze pokój dla ułatwienia Europie podjęcia nanowo i rozwinięcia jej dzieła postępu i cywilizacji.

Telegramy.

Anglja a Francja.

ZAMIENNA MOWA MAC NEILL'A.

Londyn, 24 czerwca. (PAT.). (Havas). Podsekretarz stanu urzędu dla spraw zagranicznych, Mac Neill, oświadczył w mowie, którą wygłosił w Sturri, że co do kwestji zagłębia Ruhry niema między Francją a Anglją żadnych spornych zapatrywań na kwestję zasadniczą. Anglja posiada jednak prawo do odszkodowań i nie może zaniechać obrony swoich własnych interesów gwoli popierania Francji. Mówca sądzi, że wypadki potwierdziły słuszność stanowiska angielskiego, według którego nie jest możliwe uzyskanie, przez obsadzenie niemieckich terytorjów przemysłowych, odszkodowania za straty, poniesione w czasie wojny.

Wieści z Lozanny.

WSPÓLNA NOTA SPRZYMIERZONYCH DO TURCJI.

Lozanna, 24 czerwca. (PAT.). Delegat angielski, Rumbold, odbył wczoraj ze swoimi kolegami francuskim i włoskim naradę. Havas przypuszcza, że niebawem zredagowana będzie wspólna nota przedstawicieli mocarstw zapraszających, w której delegaci wymienią punkty sporne, opóźniające zawarcie pokoju, oraz zażądają od delegacji tureckiej odpowiedzi na każdy punkt z osobna. Nota jednak nie miałaby żadnego charakteru ultimatum.

Zjazd przyjaciół Ligi Narodów.

Wiedeń, 24 czerwca. (PAT.). Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie w Burgu siódmego plenarnego posiedzenia międzynarodowego związku stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów. Wzięło w niem udział około 250 delegatów, reprezentujących 23 państwa. Uroczystego otwarcia dokonał prezydent związku, baron Adelswärd (Szwecja). Po południu obradowały komisje, a mianowicie: komisja dla spraw wewnętrznych, politycznych, prawnicza i współpracy przemysłowej, rozbrojenia i komisja dla spraw mniejszości narodowych.

Pojednanie narodów.

SYMBOLICZNY UŚCISK DŁONI NA ZJEŹDZIE STUDENTÓW

Budapeszt, 24 czerwca. (PAT.). (Węg. B.K.). Zakończył się tu międzynarodowy kongres studentów. Delegat francuski, Moench, wyraził na ostatniem posiedzeniu życzenie, aby wyeliminowano wszelkie różnice istniejące między narodami, a zwłaszcza między b. uczestnikami wojny. Moench zaznaczył, że młodzież spełni to zadanie i nie powinna zrażać się żadnemi przeszkodami. Słowa te przyjęto przez aklamację, poczem delegat niemiecki, Tillmans, oświadczył, że delegacja niemiecka przyjęła z radosną i szczerą wdzięcznością enuncjację Moencha i postara się zastosować do tych wskazań. Z kolei członkowie delegacji francuskiej i niemieckiej uścisnęli sobie ręce. Scena ta wywarła wielkie wrażenie na uczestnikach kongresu.

Nieszczęśliwe wypadki

KRÓL BELGIJSKI ZŁAMAŁ RĘKĘ.

Bruksela, 24 czerwca. (PAT.). Król Albert spadł z konia w czasie przejażdżki, łamiąc rękę w przegubie. Wypadek nie jest ciężki, tak że król niebawem przyjdzie do zdrowia.

MINISTER WŁOSKI SPADŁ Z SAMOLOTU.

Paryż, 24 czerwca. — (P. A. T.). Mercanti, minister lotnictwa Włoch, jechał samolotem do Paryża i Londynu, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi; samolot mianowicie spadł koło Aix Les-Bains, przyczem minister złamał rękę i doznał lekkich obrażeń. Życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Józefa Conrada Korzeniowskiego

„Murzyn".

II.

W jaki sposób Conrad charakteryzuje głównego bohatera swej powieści — morze?

„Zagadnienie życia nie mieściło się snać w wąskich granicach ludzkiej mowy i za wspólną zgodą pozostawiono je do rozwiązania niezmierzonemu morzu, które od samego początku ogarnęło je ogromem swego uchwytu; temu morzu, które wie wszystko i — gdy czas nadejdzie — odsłoni przed każdym mądrość skrytą we wszystkich pomyłkach, pewność czającą się w zwątpieniach, krainę bezpieczeństwa i spokoju za granicami smutku".

O jakiego to rodzaju zagadnienie życia idzie, które ma rozwiązać ocean, jako że nie mieści się ono w granicach ludzkiej mowy?

Do załogi statku „Narcyz" zaciągnął się Murzyn Dżems Wait. Po kilku dniach żeglugi załoga spostrzegła, że Wait jest ciężko chory. Murzyn potwierdza swojem zachowaniem się aż nazbyt jaskrawo tę opinję. Marynarze „Narcyza" otaczają chorego kolegę czułą opieką, pielęgnują go, chodzą dokoła niego, ciaćkają się z tym chłopem olbrzymim, jak z niemowlęciem, ale w jego gestach, grymasach tkwi coś, co ich niepokoi, co budzi w nich podejrzenie, czy przypadkiem Wait — nie symuluje? Może nie jest tak znowu bardzo chory? A może nie jest wogóle chory, tylko oszukuje — aby nie pracować? Łotr, złodziejaszek, kanalja Donkin — on jedyny drwi z Waita i nie opiekuje się nim. Zaś Singleton, stary marynarz, co lat pięćdziesiąt spędził na wędrówkach po oceanach — on jeden wie, jak się rzecz ma naprawdę i również nie pielęgnuje chorego.

„Narcyz" wpadł w straszliwe obieże morza. W ciągu paru dni groziła mu nawet zagłada, później prześladuje go cisza morska (statek jest żaglowcem) albo wiatr przeciwny. „To Jimmy (murzyn) był powodem przeciwnego wiatru — powiedział stary marynarz. Ludzie śmiertelnie chorzy — mówił — kwękają i wloką żywot swój dotąd, póki im zdala nie zamajaczeje ląd! wtedy umierają. Jimmy wie, że ląd wyciągnie zeń resztki życia. Tak jest na każdym okręcie. Czyż o tem nie wiemy? — zapytywał nas z pogardliwą szorstkością więc cóż my wiemy? Jakież wątpliwości jeszcze nas dręczą? W tem jest coś niesamowitego..."

Tak mówi stary patrjarcha marynarzy Singleton. Ale uroczystą i tajemniczą opinję jego wykpiwa Donkin, obrzydliwy wywłoka, tchórz i nierób, pogardzany przez całą załogę — ale wyszczekany „szczur lądowy"... Co czynić? Chory czy nie ten Murzyn? Umrze czy nie umrze? Dlaczegóż on jednak, ten chory, tak drwi z nich, wyzyskuje ich współczucie, łży ich, gdy go ratują z niebezpieczeństwem własnego życia podczas huraganu? Niańczą go — i nienawidzą zarazem: „Demoralizował nas — powiada kronikarz - autor.— Staliśmy się przez niego wysoce humanitarnymi, czułymi, skomplikowanymi dekadentami; odczuwaliśmy subtelność jego lęków, rozumieliśmy wszystkie jego wstręty, wzdrygnięcia się, wybiegi, krętactwa i ułudy — jak gdybyśmy byli przecywilizowanymi, strupieszałymi schyłkowcami, pozbawionymi istotnej wiedzy życia. Mieliśmy pozór ludzi, wtajemniczonych w jakieś haniebne misterja; zamienialiśmy ze sobą konspiracyjne, tajemne znaki, spojrzenia porozumiewawcze, znaczące półsłówka. Byliśmy niewymownie podli i nadzwyczaj z siebie zadowoleni. Łgaliśmy przed nim poważni, wzruszeni, uroczyści, jak gdyby sprawując jakiś obrządek moralny, za który mieliśmy otrzymać wieczystą nagrodę".

Czy takie oświetlenie nie przypomina Nietschego? Lecz o ile jest pełniejsze i prawdziwsze! Jeden bowiem tylko na okręcie wie twardo, jak się ma sprawa. To Singleton. Ale jest on jakby półbogiem morskim, starcem samotnym, milczącym w swej wiedzy o morzu i życiu, stojącym poza społeczeństwem, poza czy ponad załogą „Narcyza". Wśród załogi zaś jest jeden, który kierowany „przewrotną żądzą prawdy", zdziera maskę i swą bezwzględnością nikczemną wobec chorego bodaj że przyśpiesza jego śmierć. Ale cóż się dzieje, gdy dokonało się to, co Singleton przepowiedział, gdy mianowicie morze połknęło zwłoki Murzyna? Społeczeństwo, załoga, rozprzęgło się: „Przepadł jednoczący nas łącznik — ten mocny, skuteczny i czarowny łącznik, polegający na uczuciowem kłamstwie". Niemniej po śmierci Murzyna — jak przepowiedział Singleton — morze jakby przebłagane ofiarą, zwalnia okręt i pozwala mu dopłynąć do portu.

Taki jest problemat naczelny „opowiadania o kasztelu". Snuje on się poprzez całą powieść i stanowi przedmiot analizy, oglądany i studjowany przez atuora metodą, właściwą Conradowi, o której pisałem w recenzji z „Fantazji Allmeyera" (chociaż metoda ta różni się w „Narcyzie" wskutek zupełnie odmiennej konstrukcji tej powieści, o czem później). O tym problemacie myśli się, marzy, duma, rozmawia wciąż na pokładzie „Narcyza". Każdy marynarz ukazuje swą naturę w stosunku — do Murzyna. A sam Murzyn? On jest istotnie nieco oszustem, bo najpierw sam nie wie, jak dalece jest chory, powtóre strasz liwie boi się śmierci, wreszcie pogardza współczuciem, którego nie zna jego rasa, w końcu zaś z całym egoizmem wyzyskuje swą słabość, aby grać nią na szlachetności kolegów. Ten cały kompleks zawikłany odsłania Conrad w bezwzględnej analizie surowego i głębokiego obserwatora, sędziego, ale i wspólnika.

Równie ważnym jak problemat społeczny współczucia i miłości bliźniego, jest stosunek załogi do drugiego bohatera powieści, do — okrętu oraz do morza.

Okręt stanowi świat odrębny. On ma „swój własny cel". Jak ta ziemia, która oddała go na pastwę morzu, dźwigał niezmierny ciężar żalów i nadziei". Okręt jest czemś więcej, niż martwą paką drewnianą. Ba! nawet ląd wydaje się autorowi niczem innem, jak „niezniszczalnem korabiem": „Ciemny ląd leżał samotnie na wodach, niby potężny okręt".. Temu światu na śmierć i życie oddani są kapitan, oficerowie i załoga. Kochają go, szczycą się niem, odczuwają go, wyrażają się o nim pieszczotliwie np.: „biedne stworzenie", albo „spisał się gracko". To żywy twór („co ta bestja znowu narobiła" — mówi o „Narcyzie" kucharz). Kapitan podczas huraganu „baczył na najlżejszy jego („Narcyza") ruch, niby kochanek, czuwający nad ofiarnemi wysiłkami delikatnej kobiety"; „Świadomość jego jedynej wady kryliśmy w milczeniu na dnie głębokiej miłości"; „był to najwspanialszy statek, jaki wogóle kiedykolwiek spuszczono na morze". Wszyscy pod wodzą kapitana, który podczas huraganu w ciągu półtorej doby nie ruszył się ze swego stanowiska, podobnie jak

Tow. pos. Norbert Barlicki w Stanach Zjedn.

Brooklyn, N. J.

W dn. 5 b. m. przemawiał tow. poseł Norbert Barlicki na wiecu w Brooklynie. Referatu tow. Barlickiego wysłuchano z ogromnem zainteresowaniem. Składka przyniosła dolarów **190.30**.

Ruch spółdzielczy wśród urzędników państwowych.

Rada Nadzorcza i Zarząd Kooperatywy Urzędników Państwowych, chcąc zainteresować szeroki ogół społeczeństwa ruchem spółdzielczym wśród rzeszy urzędniczej, zaprosiła w dn. 21 b. m. przedstawicieli prasy na konferencję, w celu zobrazowania rozwoju tej największej instytucji spółdzielczej urzędniczej, jaką jest bezsprzecznie K. U. P.

Ze sprawozdania wynika, iż K. U. P. założoną została w r. 1919, a dziś liczy około 15.000 członków. K. U. P. należy do Związku Rewizyjnego Spółdzielni pracowników państwowych i komunalnych i do hurtowni „Zespół", których to organizacji jest założycielem i najpoważniejszym członkiem. Z ogólnej liczby członków zaledwie 3620 wpłaciło całkowity udział po 15.000 mkp., a suma kapitału udziałowego wynosi ok. 60 miljonów mk. Ten niski stosunkowo stan funduszów własnych spółdzielni (dziś wagon cukru kosztuje około 140 miljonów mk.!) wskazuje na niskie uświadomienie spółdzielcze członków, oraz na brak zainteresowania się z ich strony losami własnej instytucji gospodarczej.

Mimo jednak tak niskiego kapitału własnego K. U. P. potrafiła doprowadzić obroty w sklepach do stosunkowo znacznej wysokości tak, że sprzedaż w maju r. b. przeniosła ½ miljarda mkp. Ale to zwiększenie obrotów jest tylko świadectwem dużej energji zarządu, który potrafił zakrzątnąć się około zaciągnięcia pożyczek bankowych gwarantowanych przez Państwo. W przyszłości jednak władze K. U. P. muszą się oprzeć na własnych siłach — udziałach członkowskich.

Dlatego też Zarząd postawi na najbliższem zebraniu walnem, które odbędzie się 26 b. m., wniosek podwyższenia udziału do 100.000 mkp.

Należy tutaj podkreślić jeszcze jedną bolączkę, która trapi ruch spółdzielczy urzędników państwowych — rozbicie ruchu na szereg drobnych kooperatywek, których istnienie ściśle związane jest z okresem gospodarki kontyngentowej, a które dziś powinny połączyć się z K. U. P. dla dobra całości ruchu spółdzielczego — urzędniczego.

Że jednak to stanowisko konsolidacji wysiłków znajduje zrozumienie, najlepszym dowodem jest zlanie się z K. U. P. spółdzielni urzędn. min. robót publ., oraz proponowane w najbliższej przyszłości połączenie ze spółdz. „Zgoda" (dawn. urzędników walki z lichwą).

Dla dopełnienia obrazu stanu K. U. P. nadmienimy, iż posiada ona w Warszawie 14 sklepów zatrudniających 61 pracowników. K. U. P. posiada także własną nieruchomość przy ul. Chłodnej 29, dziś kilkumiljardowej wartości.

W najbliższym czasie spółdzielnia nosi się z zamiarem uruchomienia własnej piekarni.

Kiedy szeroki ogół urzędników państw. zrozumie jak ważną placówką gospodarczą jest kooperatywa, prowadząca walkę z pośrednictwem handlowem i panoszącem się paskarstwem, gdy członkowie K. U. P. będą wpłacali udziały, a inne drobne spółdzielnie urzędnicze połączą się w jedną całość — wówczas K. U. P. zajmie wydatne miejsce w rodzinie spółdzielczej klasy pracującej .

Ruch robotniczy

Z życia partji

C. K. W.

W środę, dn. 27 b. m, o godz. 5 pp. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Tow.tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat generalny.

TOWARZYSZE ROBOTNICY!

Warsz. Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. pragnie odnowić lokal swój przy Al. Jerozolimskiej 6. Z powodu jednak szalonej drożyzny nie jest w możności pokrycia kosztów. Wobec tego Egzekutywa OKR. zwraca się do ogółu Towarzyszów warszawskich z prośbą o wpłacanie składek na odnowienie siedziby Warsz. OKR. PPS. do kasy OKR. lub do Administracji „Robotnika".

Z komisji opieki nad rannymi w d. 11 grudnia. Komisja, delegowana przez O. K. R. do opieki nad towarzyszami, rannymi w dn. 11 grudnia 1922 r. na Placu Trzech Krzyży, prosi tow. tow. Kowalskiego i Kimpferta o zgłoszenie się do Sekretarjatu Okr. Kom. Rob. w godz. od 6 — 7 wiecz., w dn. 19, 20 lub 21 b. m. w bardzo ważnej sprawie.

W poniedziałek dn. 25 b. m.:

Dzielnica Wola - Czyste. O godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy, Wolska 44 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7-ej wiecz. ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa org. P. P. S. O godz. 7 wiecz., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

We wtorek dn. 26 b. m.:

Dzielnica Marymont. O godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Libawska, dom Mroczkowskiego, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

O. K. R. Warszawa Podmiejska. Dn. 25 b. m. w poniedziałek o godz. 6 wiecz. w lokalu „Robotnika", Warecka 7, odbędzie się Egzekutywa O. K. R. Warszawa Podmiejska. Proszeni koniecznie o przybycie tow. z Pruszkowa.

Ruch zawodowy

Ze Związku Zaw. Robotników Przem. Drzewnego. Warszawski Okręgowy sekretarjat Związku Robotników Drzewnych zawiadamia członków oddziałów, Leszno 53 i Chłodna 10, że w dniu 1 lipca odbędzie się walne zgromadzenie członków obu oddziałów, przy współudziale sekretarza Zarządu Głównego.

Prawo wstępu mają tylko członkowie, którzy opłacili składkę za maj.

Wejście za legitymacjami. Zebranie odbędzie się w lokalu sekretarjatu okręgowego, Chłodna 10, II piętro.

Zebranie Zarządu Zw. Włókniste o, Wolska 52. W poniedziałek, dn. 25 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie zarządu zw. włóknistego. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne: 1) sprawa urlopów 2) wybranie delegata na zebranie Zarządu Głównego, 3) strajk w fabrykach wstążkowych, 4) strajk w fabrykach trykotowych i 5) wolne wnioski.

Ze Związku robotników przemysłu spożywczego. W dniu 27 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego. Tow. tow. poseł Dobrowolski, Morawski, Walentynowicz, Stanioch, Studziński, Boruszewski, Rozenberg, Fischman, Ulman, Liebelt i Marks proszeni są o bezwzględne przybycie.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R.

Letnie kolonje robotnicze. Wyjazd na kolonje do Ojcowa i pod Dęblin nastąpi d. 1 lipca. Opłata za pobyt pod Dęblinem wynosi 100 tys. (według dzisiejszych cen), a pod Ojcowem 250.000 mk. Każda kolonja obliczona jest na 2 tygodnie i na 30 osób. Zapisy do dn. 28 b. m. przyjmuje sekretarjat codziennie od g. 5 — 7, Warecka 7.

Wycieczka do Cytadeli.

Oddział Warszawski T. U. R. urządza dn. 1 lipca w niedzielę wycieczkę do Cytadeli. W programie oglądanie miejsc stracenia, X pawilon, cele Traugutta i Piłsudskiego i t. d. Objaśnień udzielać będzie specjalny prelegent. Zbiórka o g. 9 i pół rano przed dworcem Gdańskim. Opłata dla członków T. U. R. 500 mk., dla niECzłonków — 1000 mk. Zapisy przyjmuje sekretarjat T. U. R., Warecka 7, codziennie od g. 5 — 7, i delegaci dzielnicowi.

Zebranie zarządu Oddziału Warszawskiego T. U. R. odbędzie się w poniedziałek dn. 25 b. m. o godz. 8 wiecz., Al. Jerozolimskie 6.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. W dniu 29 b. m. w piątek (święto) Z. N. M. S. urządza całodzienną wycieczkę dla członków i sympatyków za Piaseczno, do lasu nad rzeczkę. Zbiórka o godz. 8 i pół rano przed Gospodą Robotniczą, Bagatela 12a. Zapisy przyjmuje tow. Garlicki w lokalu T. U. R., Warecka 7, do środy w godz. 5 — 7.

Ruch spółdzielczy.

Odwołanie wycieczki do Młocin. Zarząd warszawskiego spółdzielczego Stowarzyszenia spożywców komunikuje, że wobec nieustalonej pogody projektowaną wycieczkę do Młocin w dniu 29 b. m odkłada się na inny termin.

ZJAZD B. WYCHOWAŃCÓW SZKOŁY
JULJANA MAYZLERA

Przed 1 lipca r. b. odbędzie się Konferencja Przedzjazdowa celem uczczenia pamięci *Juljana Mayzlera.* Prosimy kolegów nadal rejestrować się w Żyd. Strzesze Akad. (N. Świat 21) w godz. 8—10 wiecz. u kolegów M. Słowika lub E. Perlmana.

Tymcz. Komitet uczczenia pamięci JULJANA MAYZLERA.

✝ Ś. p.

Teodor BIEŃKOWSKI

Towarzysz Sztuki Drukarskiej

opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 20 czerwca 1923 roku, przeżywszy lat 41.

Pogrążeni w głębokim smutku żona i rodzina, zapraszają krewnych, kolegów i znajomych zmarłego na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w kościele Św. Karola Boromeusza (na Powązkach) we wtorek dnia 26 czerwca r. b., o godz. 9-ej i pół rano, a następnie na eksportację zwłok, po skończonem nabożeństwie na cmentarz miejscowy.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 18,1, najniższa 9,7.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: temperatura mało zmieniona, zachmurzenie zmienne, naogół dość duże, miejscami przelotny deszcz, umiarkowane wiatry zachodnie.

Podrożenie piwa. Wskutek wielkiego podrożenia surowców, potrzebnych do wyrobu piwa, jak również stale wzrastających kosztów administracji, robocizny i opału zjednoczone browary warszawskie p. f. „Haberbusch i Schielle" podwyższyły ceny piwa, porteru i lemoniady od 80 do 100%.

Wycieczka studentów Politechniki warsz. na Górnym Śląsku. Dnia 16 b. m. wyruszyła z Warszawy wycieczka profesorów i studentów Politechniki warszawskiej wydziału chemicznego na Górny Śląsk, w celu zapoznania się z miejscowym przemysłem chemicznym. W niedzielę wzięła udział w uroczystości obchodu rocznicy przyłączenia ziemi Górnośląskiej do Macierzy i złożyła wieniec na pomniku dla poległych powstańców z napisem: „Młodzież akademicka".

Wycieczka zabawi do dnia 27 b. m. i przez ten czas zwiedzi najważniejsze centra przemysłowe jak: huty cynkowe „Lieres", „Recke", „Utheman", „Szellera", kopalnie węgla i koksownię w Kunzowie, zakłady chemiczne Rüttgersa, państwową fabrykę ołowiu i srebra w Strzybnicy, państwową fabrykę związków azotowych w Chorzowie etc.

Jak dotychczas, młodzież nasza spotykała się z nader życzliwem przyjęciem zarówno przez zarządy poszczególnych zakładów, jak również brać robotniczą.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Zarząd Oddziału Warszawskiego zawiadamia członków Związku, że we wtorek, dn. 26 b. m., o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Gimnazjum Związkowego (Żórawia 49) przewodniczący Związku, kol. Henryk Raabe, wygłosi referat: Wrażenia z pobytu we Włoszech i w Szwajcarji.

Ze Stowarzyszenia Esperantystów „Laboro". Sprawozdawcze zebranie ogólne Oddziału Warszawskiego odbędzie się w środę, 27 b. m., o godz. 6 popoł. w lokalu Czytelni Warsz. Spółdz. Stow. Spoż. na Ochocie, ul. Grójecka 49, I p. (dojazd tramwajem Nr. 7).

WYPADKI.

Ze szpitala do komisarjatu. 32-letni Antoni Wysokiński, ślusarz kolejowy z Poznania, który w ub niedzielę w domu Nr. 66 przy ul. Pięknej dwoma wystrzałami z rewolweru położył trupem na miejscu 30-letniego Stanisława Kardasiewicza, robotnika z ul. Puławskiej Nr. 71, kochanka swej żony Marji, służącej, a następnie ostatnią kulką postrzelił się w głowę, zdołał wyleczyć się. Policjant, który czuwał przy łóżku zabójcy, zaraz po wyleczeniu się jego odprowadził Wysokińskiego wprost ze szpitala Dzieciątka Jezus — do XI komisarjatu.

Epidemja samobójstw. W mieszkaniu własnem na pl. Kazimierza Wielkiego Nr. 6, napił się w celu samobójczym kwasu siarczanego 60-letni Witold Krupski, malarz. Pogotowie przewiozło desperata w stanie b. ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Zamieszkały w domu Nr. 7 przy ul. Radnej 32-letni Ludwik Lewandowski, ślusarz, będąc pijany, w celu samobójczym napił się kwasu solnego Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił desperata na miejscu.

Przygnieciony skrzynią. W domu Nr. 22 przy ul Twardej spadła skrzynia z towarami i przygniotła prawą łydkę 11-letniemu Józefowi Domagalskiemu, uczniowi. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił chłopca na miejscu.

Zatrucie alkoholem. W domu Nr. 50 przy ul. Nowy Świat 42-letni Władysław Łosiak, introligator zachorował nagle z objawami zatrucia. Lekarz Pogotowia stwierdził zatrucie alkoholem i po udzieleniu pomocy pozostawił chorego na miejscu.

Bójki. Wezwany do XI komisarjatu lekarz Pogotowia zastał 30-letniego mężczyznę niewiadomego nazwiska, który będąc pijany, w czasie bójki odniósł ranę tłuczoną głowy, po udzieleniu pomocy, pozostawił go na miejscu.

Singleton, trwając w wietrze, zimnie, wodzie, smagany ciosami nawałnicy, szarpany i miażdżony, służą mu z oddaniem ostatecznem, śmiertelnem. Nikt nie pisnął nawe,t gdy po straszliwym huraganie, dzień i noc trzeba było harować w nadludzkim wysiłku, wśród grozy śmiertelnej — nikt oprócz jednego Donkina, którego kapitan groźbą zmusił dopiero do pracy. Albowiem po przetrwaniu niebezpieczeństwa muszą jeszcze dowieść, iż godni są życia „przez niezmierny, milczący mozoł i pracę, przez niemy lęk i niemą odwagę ludzi ciemnych, łatwo zapominających i wytrzymałych". Niejedna karta tej księgi jest entuzjastycznym hymnem o ciężkich trudach i bohaterskich wysiłkach marynarzy.

Jakże przedstawia się teraz wzajemny stosunek okrętu i morza? Morze jest zjawiskiem wyższem, niż ląd „wieczny malkontent". Najgłębszy człowiek z załogi, Singleton, jest „sześćdziesięcioletniem dzieciuchem morza". „Prawdziwy spokój Boży zaczyna się w każdym punkcie, odległym o tysiąc mil od najbliższego lądu. A kiedy Bóg posyła tam zwiastunów swej mocy, to nie po to, ażeby w straszliwym gniewie karać za zbrodnie, za hardość, lub za występek, lecz aby po ojcowsku skarcić te prostacze dusze, nie mające pojęcia o życiu, te serca, których uderzeń nie reguluje zysk lub zawiść!!. To też wiatr „muskał przelotnie zwichrzone czupryny (marynarzy), jakby z wyrozumiałą pieszczotą". Ale żartować z tym przyjacielem nie wolno. Żywioł rozsierdzony na śmiałków wdzierających się w jego odwieczne dziedzictwo domaga się ofiary. W tym wypadku skończyło się na jednej, ale mogło być gorzej. Gdy „Narcyz" przebył równoleżnik Madagaskaru rozwścieczony ocean złapał go w swe kleszcze i przez dwie doby igrał z nim jak tygrys z antylopą. Cały rozdział III, jedna piąta część powieści, opisuje te zapasy „Narcyza" z burzą. Jest to jakby symfonja patetyczna, stworzona w godzinach samotnych wspomnień na cześć żywiołu z potęgą wulkaniczną. Okręt, do połowy zanurzony w wodzie, huragan z rykiem, świstem, z furją szatańską walący weń, łomot żagli, trzask rozbijanych przedmiotów, wichura wyjąca, huk fal — a nad tem piekłem unosi się głowa kapitana Allistouna o włosach „stalowo sinych", o twarzy „srogiej, koloru surowca", wyglądającego „niby duch nad grobem, niemy i czujny pod gwiazdami". Nie lęka się on bowiem niczego „prócz Boga, który win nie darowuje". A „Singleton trwał przy kole steru. Włosy targał mu wicher. Nawałnica — rzekłbyś — porwała swego śmiertelnego wroga za brodę i trzęsła jego sędziwą brodą. Ale on nie ustępował i, wepchnąwszy kolana między szprychy, bujał się wzwyż i w dół, jak człowiek na gałęzi".

Ten rozdział trzeci, orkan natchnienia i kunsztu, pozostanie odtąd w literaturze naszej jako najmocniejszy głos i najwierniejsze świadectwo o bohaterach ludzkości, których imiona nie znalazły się i nigdy nie znajdą na kartach historji w glorji sławy. Jeden Conrad czyny te widział, był ich świadkiem oraz uczestnikiem i on jeden przekazuje nam świadectwo o nich w pieśni opiewającej nieme męstwo i dusze nieulękłe „zahukanych prostaków".

Tego arcydzieła, jakiem w całości jest „Murzyn z załogi „Narcyza" kopułą niebotyczną, szczytem artystycznym, malarskim, muzycznym i psychologicznym jego ów rozdział III-ci.

Zygmunt Kisielewski.

— W czasie bójki przy ul. Płockiej Nr. 46, ogrodnik, 29-letni Stanisław Rutkowski odniósł rany tłuczone twarzy. Poszwankowany o pomoc udał się do ambulatorjum Pogotowia.

— Wezwany do VIII komisarjatu lekarz Pogotowia opatrzył na miejscu 33-letniego Karola Woźnickiego, szewca, który będąc pijany, w czasie bójki odniósł rany tłuczone głowy.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie jubileuszowe kapelmistrza opery, T. Śledzińskiego. Idzie „Faust" z Polińską - Lewicką, Didurem, Dygasem, Gruszczyńskim. Dyryguje jubilat. Jutro przedstawienie galowe.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Szał miłości".

Teatr Reduta. Dziś „Turoń".

Teatr Polski. Codziennie „Zdobycie twierdzy".

Teatr im. Bogusławskiego. Codziennie „Pani Walewska".

Teatr Komedja. Codziennie „Pokojówka szuka miejsca".

Teatr Mały. Dziś „Świt, dzień i noc" w świetnem wykonaniu p. Malickiej i Węgierki.

„Operetka Wodewil". Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia „Szalonej Loli". W środę, dn. 27 b. m., premjera operetki J. Gilberta „Szczęście Mary". W głównych rolach p.p.: Niewiarowska, Sokołowska, Redo, Szczawiński. Przedstawienie odbędzie się w gmachu zimowym.

Teatr Nowości. Codziennie „Księżniczka Ołala".

Teatr Nowy. Codziennie „Wściekły lotnik".

Teatr Praski. Dziś wodewil „Jak się śmieją i płaczą na Pradze".

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

PAN. — „Złoty chłopiec".

W kino „Pan" królują od pewnego czasu milusińscy. Niedawno czarował z ekranu mały Jasio, teraz zasłużone oklaski zbiera Jakie Coogan rozkoszne, śliczne bobo.

Biedny malec, którego matka zmarła na okręcie w drodze do Ameryki, ucieka z urzędu emigracyjnego i „przybłąkuje" się do starego ex-kapitana. Marynarz klepie biedę, ale Jack oczarowuje go, zaczynają ją klepać we dwuch. Wspaniałe są przygody chłopczyka. Jego żywość, zaradność, a zwłaszcza cudowny wdzięk prostoty, podbijają mu serca wszystkich i tych na ekranie i tych na sali. Publiczność razem z Jackiem martwi się przy rozstaniu z poczciwym opiekunem, razem z Jackiem do łez się śmieje z zachwytu, gdy połączeni już na stałe przyjaciele urządzają z deski huśtawkę.

Autor obrazu nie wymyślał sztucznych sytuacji, nie plątał zawikłanej intrygi — dał jaknajprostszą, najbardziej prawdziwą historję. I to jest jego największą zasługą.

„Złoty chłopiec" jest naprawdę złotym, przemiłym dzieckiem, a gra jego wprost imponuje. Zwłaszcza scena z małpą jest doskonała. Żaden chyba z największych artystów filmowych nie zdobył by się na tak naturalną grę.

Niech więc jak najwięcej osób spieszy zobaczyć tą prawdziwą atrakcję sezonu.

Ika.

Sport.

PIŁKA NOŻNA.

„Legja" warszawska pobiła „Pogoń" lwowską.

Lwów, 24 czerwca. PAT. Wczorajsze rewanżowe zawody piłki nożnej między warszawską „Legją" a mistrzem Polski, lwowską „Pogonią" zakończyły się zwycięstwem „Legji" w stosunku 5.2 (3:1). „Pogoń" wystąpiła w najlepszym swym składzie ze znaną trójką napadu: Baczem, Kucharem i Garbieniem na czele. Z „Legji" odznaczył się środek pomocy, Zoller, środek ataku, Mielech, Bujak w obronie oraz Akimow w bramce. Bramki dla „Legji" strzelili: Krossowski — 3, Mielech — 1, Młodzianowski — 1.

Polonia — Union (Łódź) 3:2 (2:1).

Zawody te, towarzyskie, odbyły się wczoraj w Agrykoli.

Polonia wystąpiła z mocno zmienionym atakiem. Do przerwy zaznaczyła się dość znaczna przewaga „Polonji", która po pauzie wyrównała się. W przeciwieństwie do warszawian, którzy grali zupełnie bez animuszu, „Union" grał b. ambitnie, nadając grze dobre tempo, walcząc z nadzieją wygranej do ostatniej chwili. Gra nagół była ostra, choć nie brutalna Sędzia p. Mandel. Publiczność nie zupełnie „po sportowemu" zachowywała się.

WYŚCIGI KONNE.

Wczorajsze wyścigi, jak zwykle w niedzielę, ściągnęły tłumy publiczności, wszystkie gonitwy były bardzo ciekawe. Nagrodę Jubileuszową wygrała Ruta, derbista tegoroczny, Ryś, zawiódł pokładane w nim nadzieje i przyszedł w tym wyścigu bez miejsca. Pogoda pochmurna, tor elastyczny. Wyniki następujące:

Gonitwa I. Dystans 3600 mtr. (z płotami): 1) Mistrz, 2) Barcelona, 3) Cyclade w 4 m. 33 sek. o 2½ dług. Tot. zw. 3700, fr. 2150 i 2150.

Gonitwa II. Dyst. 2100 mtr.: 1) Dragoner, 2) Viveur, 3) Floramur w 2 m. 20½ sek. o 1 dł. Tot. zw. 6800, fr. 3900 i 3450.

Gonitwa III. Dyst. 1600 mtr.: 1) Creve Coeur, 2) Królewicz, 3) Lotos w 1 m. 44½ sek. o 1½ dł. Tot. zw. 3700, fr. 1750 i 1650.

Gonitwa IV. Dyst. 1600 mtr.: 1) Ponowa, 2) Sonya, 3) Lanoline w 1 m. 42½ sek. o 1 dł. Tot. zw. 3300, fr. 2500 i 2900.

Gonitwa V. Dyst. 2400 mtr.: 1) Ruta, 2) Rozmaryn, 3) Lussagnet w 2 m. 38 sek. o ½ dł. Tot. zw. 2650, fr. 17200 i 2700.

Gonitwa VI. Dyst. 2100 mtr.: 1) Madelon, 2) Surma, 3) Blender w 2 m. 21¾ sek. o 1 dł. Tot. zw. 5400, fr. 1800, 1400 i 1850.

Następne wyścigi jutro o godz. 4-ej popoł.

WIOŚLARSTWO.

Regaty „Koła Wioślarzy".

Wczoraj odbyły się regaty wewnętrzne Koła Wioślarzy. Biegów było jedenaście w czem 2 przedbiegi. Sędziami na mecie byli p.p. Witkowski, Zajączkowski, Ziółkowski. Starterem p. Romański. Tor z wodą 2100 mtr. Wyniki biegów były następujące:

Bieg I — czwórki odkryte starszych (przedbieg do finału) zwyciężyła załoga pod sterem p. Gładkiego, czas 10 m. 21 sek.

Bieg 2 — hamburki bez steru,—zwyciężył p. Kraft, czas 13 m. 6 sek.

Bieg 3 — czwórki odkryte (młodzież) — zwyciężyła załoga sternika p. Wilczyńskiego pod sterem p. Szrettera, czas 10 m. 52 sek.

Bieg 4 — zwyciężyła załoga pod sterem A. Łukasiewicza, czas 9 m. 3 sek.

Bieg 5 i 6 — czwórki wyścigowe (na czas) z powodu posiadania tylko 1 łodzi tego typu zwyciężyła załoga pod sterem St. Radwana, czas 8 m. 28 sek.

Bieg 7 — czwórki klepkowe (nowicjusze) — zwyciężyła załoga pod sterem p. Hofmana, czas 10 m. 41 sek.

Bieg 8 — hamburki ze sterem — zwyciężył Jan Ornowski, czas 12 m. 33 sek.

Bieg 9 — sześć krótkich — zwyciężyła załoga pod sterem p. Boczkowskiego, czas 9 m. 46 sek.

Bieg 10 — czwórki odkryte, wioślarze ponad 35 lat — zwyciężyła załoga pod sterem p. Bieńkowskiego, czas 9 m. 27 sek.

Bieg 11 — czwórki odkryte, finał przedbiegów 1 i 4 — zwyciężyła załoga pod sterem A. Łukasiewicza, czas 9 m. 4 sek.

Biegi zakończono o godz. 7½, dowodząc tem sprawności w organizacji i wykonaniu zawodów. Czas osiągnięty jest niejednakowy wskutek zmiennej pogody, gdyż do godz. 5½ wiał silny wicher w górę rzeki. Publiczności zebrało się paręset osób, co dowodzi coraz większego zainteresowania się Warszawy sportem wioślarskim.

KOLARSTWO.

Zawody międzynarodowe na Dynasach.

Wczoraj na Dynasach odbył się pierwszy dzień zawodów kolarskich ze współudziałem jeźdźców z Łotwy, Estonji i Finlandji. Zagraniczni jeźdźcy dotychczas ponieśli zupełną porażkę, nie zajmując w żadnym wyścigu ani jednego pierwszego miejsca.

Najbardziej interesującym był finał I wyścigu t. zw. „Scratch" oraz gonitwa „czarnych" i „czerwonych". Wyniki poszczególne są następujące:

I. Wyścig „Zachęty" 1) Szpandrowski.

II. Wyścig „Awansu" 800 m.: 1) Koroś (14$^{1}/_{5}$ sek.), 2) Kubasiński, 3) Broński.

III. Pierwszy finał wyścigu „Scrath" — 1000 mtr.: 1) Szymczyk (ostatnie 200 mtr. 13$^{3}/_{5}$ sek.), 2) Stankiewicz, 3) Plume, 4) Kepus obaj z Łotwy.

IV. Drugi finał wyścigu „Scrath" — 100 mtr.: 1) Iko 13$^{3}/_{5}$ sek. ostatnie 200 mtr.), 2) Lange J., 3) Ukstins, 4) Rinkis obaj z Łotwy.

V. Finał wyścigu „Awansu" — 3000 mtr.: 1) Cichalewski 5 m. 48$^{2}/_{5}$ s., 2) Rzepecki, 3) Piątkowski.

VI. Pierwszy wyścig „de Demi fond" — 3000 mtr.: 1) Janociński. Drugi wyścig „de Demi fond"— 5000 mtr.: 1) Szymczyk 9 m. 27$^{3}/_{5}$ s., 2) Grochowski, 3) Iko. Goście nie zajęli żadnego miejsca.

VII. Wyścig „Carnych" Łotwa i „Czerwonych" Polska. Grupy zaczynają z dwuch przeciwnych stron. Wyścig trwa tak długo dopóki jedni drugich nie dogonią. „Czarni" doskonałym ostatnim finishem Szymczyka zostali pokonan w 4 m. 44 s.

VIII. Wyścig „Premjowy". 10 okrążeń toru: 1) Janociński 5 m. 41$^{1}/_{5}$ s., 2) Bartodziejski, 3) Turowski.

IX. Wyścig „Dystansowy" 10 klm.: 1) Lange J., 2) Turowski, 3) Janociński.

Dalszy ciąg wyścigów 27 b. m. (środa) o godz. 4 popoł.

LEKKOATLETYKA.

Program zawodów lekko - atletycznych

o mistrzostwo okręgu Warszawskiego, które odbędą się dnia 30 czerwca 1923 r. o godz. 16-ej i dnia 1 lipca 1923 r. o godz. 11 oraz 17-ej w parku Sobieskiego w Warszawie.

Sobota, d. 30 b. m.: 1) Przedbieg 200 mtr. (dla panów), 2) Rzut kulą 7¼ kg. (dla panów), 3) Przedbieg 60 mtr. (dla pań), 4) Skok wzwyż (dla panów), 5) Bieg 800 mtr. (dla panów), 6) Skok wdal (dla pań), 7) Bieg 5000 mtr. (dla panów), 8) Trójskok (dla panów), 9) Rzut oszczepem (dla pań), 10) Skok o tyczce (dla panów), 11) Bieg 200 mtr. — finał (dla panów), 12) Bieg 200 mtr. (dla pań), 13) Chód 2000 mtr. (dla panów).

Niedziela, dnia 1 lipca: 14) Przedbieg 100 mtr. (dla panów), 15) Skok wdal (dla panów), 16) Bieg 1000 mtr. (dla panów), 17) Bieg 100 mtr. — finał (dla panów), 18) Skok wzwyż (dla pań), 19) Bieg 400 mtr. (dla panów), 20) Rzut dyskiem (dla panów), 21) Bieg 60 mtr. — finał (dla pań), 22) Bieg 110 mtr. z płotkami (dla panów), 23) Rzut oszczepem (dla panów), 24) Bieg rozstawny 4 × 60 (dla pań), 25) Bieg rozstawny 4 × 100 (dla panów).

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7.